

BARBARA JURKIEWICZ-ZWONIARSKA

ur. 1945; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	NSZZ "Solidarność", Lublin, PRL, stan wojenny, stan wojenny (1981-1983), Radio Lublin, Wacław Biały, Anna Kaczkowska, Małgorzata Sawicka, Janusz Andrzej Winiarski

Stan wojenny

Szóstego grudnia mieliśmy zjazd w Warszawie w Stowarzyszeniu Dziennikarzy, w którym byłam [członkiem] komisji etycznej, czy prawnej – coś takiego, już dobrze nie pamiętam. W związku z czym moje imieniny, które zawsze odbywały się hucznie, no bo byłam wolnego stanu i miałam mieszkanie w samym centrum, zostały przełożone na dwunastego grudnia. Bo szóstego grudnia była Warszawa i trzydniowy zjazd na Foksal. I te moje imieniny były bardzo huczne i długie, chyba do drugiej, czy do trzeciej nad ranem. Towarzystwo się rozeszło i nikt z nas nic nie wiedział. Ja chcę rano do mamy dzwonić – telefon głuchy. Telewizor włączony, widzę przemówienie. Miałam w domu bardzo dużo dokumentów solidarnościowych z radia, złapałam to, złapałam szczoteczkę do zębów i płacząc uciekałam z domu do rodziców, niedaleko mieszkali. Nie wiedziałam co robić dalej. W poniedziałek poszłam do radia oczywiście, nie bardzo mogłam wejść, rzeczywiście pod karabinem zostałam wprowadzona do mojej redakcji na drugim piętrze, gdzie miałam też dokumenty solidarnościowe. Powiedziałam, że tylko muszę zabrać swoje osobiste rzeczy, które miałam w biurku. Pilnował mnie jeden z kolegów radiowych i ten uzbrojony żołnierz. Ale udało mi się, mimo wszystko, zwinąć jakieś dokumenty poza tymi moimi prywatnymi i pieczętkę zakładową. Bo wiedziałam, że już co jak co, ale pieczętki Solidarności nie mogą trafić w ich ręce. I z tym wróciłam do domu. Nie wyrzucono mnie od razu. Janusza Winiarskiego i Wacka Białego, jak wiadomo, zatrzymano na rogatkach Lublina jak wieźli taksówką ulotki do Świdnika, do WSK. Potem Hanię Kaczkowską i Małgosię Sawicką razem wyrzucono z radia, a mnie tak trzymano, już nie pamiętam ile miesięcy – dwa, czy trzy. Bo wszyscy, cała ta nasza piątka stanowiła komisję zakładową Solidarności, więc głównie to nas od razu się pozbyto, z tym, że mnie tak [dłużej] trzymano. Ponieważ nie zostałam zwolniona, więc jeszcze miałam pobory i pamiętam jak, że przychodziłam po pensję ostatniego dnia miesiąca,

to też pod karabinem mnie wprowadzono do kasy i wyprowadzono. No, ale w końcu po paru miesiącach ja też dostałam wypowiedzenie. Wypowiedzenie, wyrzucenie, bo to była jednostka zmilitaryzowana. Postanowiłam się odwoływać, koledzy też. Wacek i Janusz nie, bo byli przecież zatrzymani, ale Janusz ponieważ był poważnie chory, miał zaświadczenie przy sobie o swojej chorobie, został wypuszczony potem nawet na leczenie. W każdym razie postanowiłam napisać odwołanie do prezesa radiokomiteu. No i byłam bardzo zdumiona, ale na tę czystkę, jaką wtedy zrobiono w stanie wojennym w radiokomitecie, czyli w radiu i w telewizji przywrócono pięć osób w całym kraju i w tej piątce byłam ja. Więc sądziłam, że natychmiast będę mogła powrócić do radia i coś tam robić, bo już trochę zelżały te [represje], to już była wiosna. Ale, nie. Naczelny redaktor mnie nie widział. Ja mam przywrócenie do pracy, jestem przywrócona do pracy, ale nikt mnie w tej pracy nie oczekuje. W związku z tym tata podpowiedział mi, żeby złożyć na piśmie tak zwaną gotowość do pracy. Co też uczyniłam. Jak złożyłam gotowość do pracy, to już mogłam przyjść. Przyszłam, tyle tylko, że nie dostawałam żadnych audycji. Jak wiadomo, pensje w radiu w tamtych czasach były bardzo niskie, natomiast zarabiano się na wierszówce za audycje. A ja tych audycji nie dostawałam. Wybroniłam tylko, wymęczyłam, wyprosiłam, że pojechałam tradycyjnie na festiwal kapel do Kazimierza. I tak to trwało prawie cały rok. Potem troszkę dostawałam tych audycji, ale ciągle czułam, że jestem intruzem. Z jednej strony może też i byłam taką osobą dla tych, którzy nie zostali przywróceny do pracy, bo wszyscy się odwoływali, a tylko ja zostałam przyjęta z powrotem. Nie wiem. Ale byłam w redakcji literackiej, od czasu do czasu mogłam zrobić jakieś tam audycje. I tak się złożyło, że poznałam mojego męża, który był inżynierem ogrodnikiem spod Warszawy, pobraliśmy się i wtedy był problem. On nie widział się tu, w Lublinie, tam miał gospodarstwo. Z kolei radio już nie było tym radiem, które pamiętałam, które kochałam, w którym byli wszyscy moi przyjaciele. To było obce radio. Był '3 rok, więc jeszcze żadnych zmian nie było i na żadne się nie zanosilo jeszcze. W związku z czym po tym prawie całym roku od przywrócenia do pracy złożyłam wypowiedzenie i we wrześniu '3 roku rozstałam się z radiem, które było moją miłością. Przecież naprawdę tyle, ile myśmy mieli, my radio, nagród za reportaże i Hani Kaczkowskiej, i Małgosi Sawickiej, a jeszcze wcześniej Weroniczak i Danielak to przecież Oskar radiowy! Tak, że to dawne radio rzeczywiście było moją pasją, moją miłością.

Data i miejsce nagrania	2016-05-23, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"